

Titanic coraz bliżej skał

17 czerwca 2011

Premier Tusk zachowuje się coraz częściej tak, jakby się wspomagał jakimiś niedozwolonymi środkami, bo to co mówi ma się nijak do otaczającej nas rzeczywistości.

Ostatnio zaczął opowiadać, że kraje unijne stawiają sobie Polskę za wzór jeżeli chodzi o rozwój gospodarczy i wszystkie chcą nas naśladować, a ponadto oczekują z niecierpliwością na polskie przewodnictwo w UE, bo spodziewają się, że nasz kraj da swoisty nowy impuls do dalszej integracji Europy, ba więcej Polska zaproponuje rozwiązania, które wyciągną ją z kłopotów.

Premier Tusk mówi o tym wszystkim z takim przekonaniem, że można podejrzewać iż uwierzył w uprawianą od wielu miesięcy własną propagandę sukcesu, a wszystko to staje się coraz bardziej niebezpieczne dla naszej przyszłości.

Zaprzysiężnione media, które dzielnie wspierają szefa rządu w tych fantasmagoriach, zrezygnowały już z jakiegokolwiek funkcji kontrolnej wobec rządzących, ba same nakręcają propagandę sukcesu do tego stopnia, że zwykłym ludziom wręcz trudno uwierzyć w to, że mamy reformować finanse publiczne, oszczędzać, skoro na każdym polu osiągamy sukcesy.

O tym, że sprawy w Polsce idą w złym kierunku możemy się dowiedzieć z lakonicznych komunikatów GUS czy Ministerstwa Finansów, choć tym niepomyślnym informacjom od razu towarzyszą komentarze najrozmaitszych „ekspertów”, że trudności wprowadzają się, ale mają charakter przejściowy.

Do złudzenia przypomina to propagandę sukcesu z lat 1970. i 1980. poprzedniego stulecia, wtedy także byliśmy już 10. potęgą gospodarczą świata, a pojawiające się trudności miały charakter przejściowy. Jak się to wszystko skończyło, nie wypada nawet przypominać.

Właśnie wczoraj GUS ogłosił wskaźnik inflacji w maju i okazuje się wyniosła ona aż 5% w ujęciu rocznym, co oznacza, że jest to najwyższy wskaźnik inflacji od 10 lat. Jeszcze bardziej przerażające są wskaźniki cząstkowe.

Okazuje się, że ceny żywności w tym samym okresie wzrosły o 9,4%, nośniki energii o 7,1%, a ceny paliw do prywatnych środków transportu aż 11,9%. To już nie są wzrosty cen to jest galopada cenowa dóbr i usług najważniejszych z punktu widzenia przeciętnej polskiej rodziny.

Jeżeli jeszcze weźmiemy pod uwagę fakt, że 5% inflacja jest policzona dla koszyka w którym żywność stanowi zaledwie 24% jego struktury, a dla dużej części gospodarstw domowych wydatki na żywność stanowią ponad 50% wszystkich wydatków, to dla tych rodzin inflacja jest już dwukrotnie wyższa.

Przy bardzo niskich podwyżkach płac w gospodarce, przy braku tych podwyżek w sferze budżetowej, przy symbolicznej waloryzacji emerytur i rent, realne dochody większości rodzin w Polsce wyraźnie spadają i ta nachalna propaganda sukcesu zaczyna Polaków coraz bardziej irytować.

Także z danych o wykonaniu budżetu państwa za miesiąc maj można się dowiedzieć, że dochody budżetowe wyniosły tylko 39,5% planu rocznego, a deficyt budżetowy aż 60% planu rocznego i to wszystko mimo najwyższego od kilku lat wzrostu gospodarczego, który za I kwartał tego roku wyniósł 4,5% PKB.

To ta trudna sytuacja budżetu spowodowała, że rozpaczliwie szukający pieniędzy na pokrycie bieżących wydatków budżetowych Minister Rostowski, zmusił Ministra Grada do nagłej sprzedaży 10% akcji PZU.

Do budżetu wpłynęło z tego tytułu ponad 3 mld zł, co pozwoli przeżyć nam kilka kolejnych tygodni, choć ta pośpieszna sprzedaż spowodowała, że Skarb Państwa stracił 220 mln zł dywidendy za 2010 rok przypadającej na te akcje.

Wygląda więc na to, że Titanic coraz szybciej płynie na spotkanie z lodową górą, a na pokładzie bal trwa w najlepsze. Główny sternik przez nadchodzące pół roku będzie uszczęśliwiał wszystkich innych swoimi świetnymi pomysłami, które tak dobrze sprawdziły się w Polsce.

Ba chce nawet ratować innych, którzy się już rozbili, swoich pasażerów zaś zostawia na pastwę losu. Najwyższy już czas zmienić tego sternika, bo za parę miesięcy niechybnie wprowadzi nas na skały.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)